

82/83  
Henryk Czyż

# KYNOLOG W ROZTERCE



7 ZNÓW GARDZĘ,  
SOBĄ...





Rok założenia/Founded in 1833  
Warszawa

Dyrektor naczelny/General director  
Sławomir Pietras

Dyrektor artystyczny/Artistic director  
Andrzej Straszyński

Henryk Czyż  
**KYNOLOG  
W ROZTERCE**

Cynologist irresolute  
Opera komiczna w 1 akcie z prologiem  
Opera buffa in 1 acts with a prologue

Tekst/Text  
Sławomir Mrozek

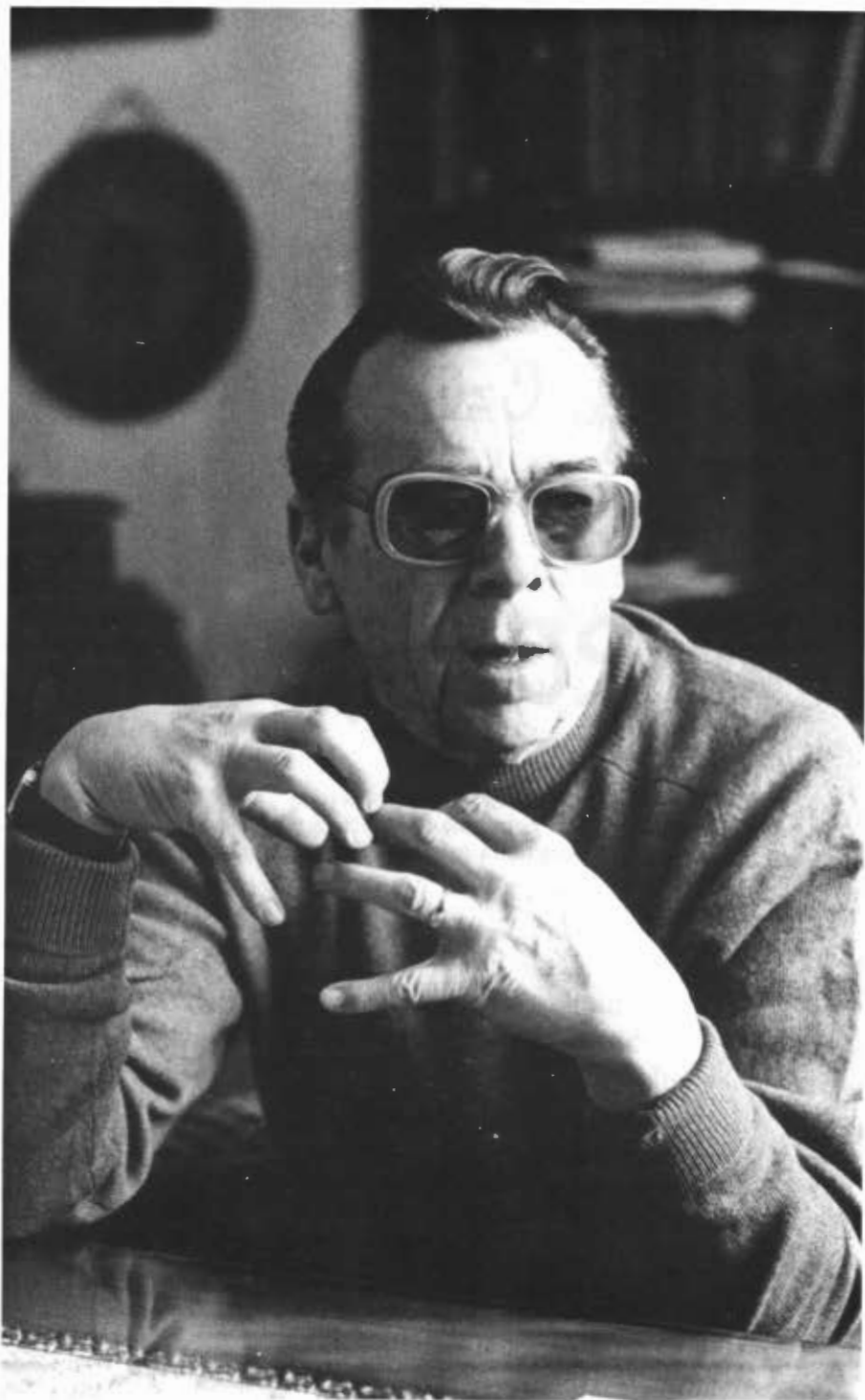
Premiera/Première  
8 maja/May 1993

Spadł kiedyś w lipcu  
śnieżek niebieski.  
Szczekały ptaszki,  
ćwierkały pieski...

**Julian Tuwim**

Po zawiedzionej miłości kupiłem sobie psa. Chciałem, żeby był moim wiernym przyjacielem. W tym celu kupiłem psa całkiem małego, szczeniaka. Dorosły pies, o wyrobionym poglądzie na życie, skryształizowanych sądach i znajomości charakterów, mógłby powziąć jakieś podejrzenie. Liczyłem na jego młodość.

**Sławomir Mrozek**



Henryk Czyż

Przy okazji „Kynologa w rozterce” doszło do arcy-polskiego zderzenia surrealizmu literackiego Sławomira Mrożka z muzycznym dowcipem Henryka Czyża.

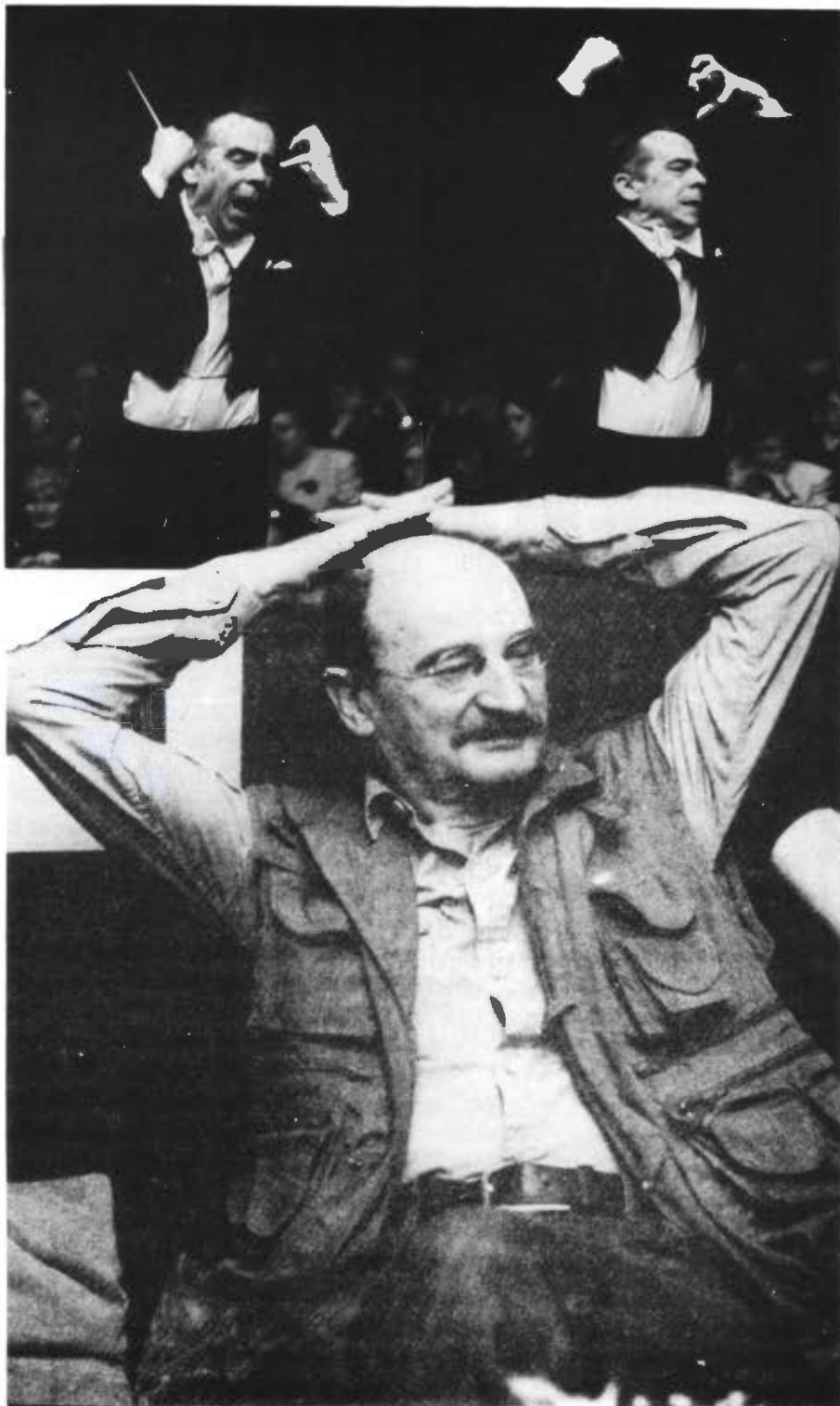
Ilość dotychczasowych realizacji scenicznych tego dzieła świadczy o nieustannej potrzebie wysoce artystycznej zabawy, co potwierdza publiczność, żywo odbierając tę kwintesencję humoru, wspartego muzycznymi środkami.

Henryk Czyż nie ukrywa, że w swym bogatym i pełnym sukcesów życiorysie zbliża się do 70-tki. Ciągłe jednak nie daje się namówić na nowe kompozycje. Dla uczczenia urodzin, spośród wielu wspaniałych prac mistrza wybieramy więc „Kynologa w rozterce” i nadal oczekujemy wypowiedzi twórczych Jubilata.

Sto lat – Panie Profesorze!

*Stanisław Filler*





# KYNOLOG W ROZTERCE

Cynologist irresolute  
Opera komiczna w 1 akcie z prologiem  
Opera buffa in 1 acts with a prologue

Tekst/Text

**Sławomir Mrożek**

Narracja/Narration  
**Kazimierz Rudzki**

Kierownictwo muzyczne/Music director

**Mieczysław Dondajewski**

Inscenizacja i reżyseria/Director

**Jarosław Kilian**

Scenografia/Designer

**Józef Napiórkowski**

Projekty lalek/Puppet designer

**Adam Kilian**

Kierownictwo chóru/Chorus director

**Bogdan Gola**

Choreografia/Choreographer

**Emil Wesolowski**

Soliści, Chór i Orkiestra Teatru Wielkiego  
Soloists, Chorus and Orchestra of the Teatr Wielki

Prapremiera/World première

Teatr Muzyczny, Kraków

20 listopada/November 1967

Premiera obecnej inscenizacji/Première of this production

8 maja/May 1993

Sala im. Emila Młynarskiego/The Emil Młynarski Auditorium

**W siedemdziesiąte urodziny Kompozytora**

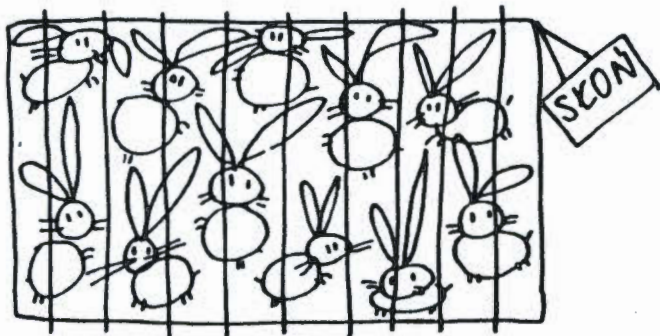
# MROŻKA

## OPOWIASTKA

### O

## ZWIERZĘTACH

## I LUDZIACH



KLATKA ZE SKONIEM W POLSKIM  
OGRODZIE ZOOLOGICZNYM (SKONIA STANOWI  
ZASTĘPCZO ZNAČZNĄ ILOŚĆ KRÓLIKÓW)

Każda historia skończy się szczęśliwie,  
kiedy dwa serca kochają się tkliwie.

z „Kynologa w rozterce”

Powstały już takie dramaty jak *Policja*, *Męczeństwo Piotra Ohey'a*, *Indyk*, *Na pełnym morzu*, *Karol*, *Strip-tease*, ale nie ma jeszcze *Tanga*, którym Mrożek robi karierę światową (proroctwo słowa Jana Kotta: „Witkacy przyszedł za wcześnie, Gombrowicz jest obok. Mrożek pierwszy przyszedł w samą porę. Nie za wcześnie i nie za późno. I to na obu zegarach: polskim i zachodnim.”)

Sztuki Mrożka coraz częściej grane są za granicą. W latach 1959–1962 *Policję* wystawiono w Austrii, Santiago de Chile, Danii, Finlandii, Holandii, Izraelu, Jugosławii a także w Paryżu i w ponad dwudziestu teatrach byłej RFN, w Bostonie i Nowym Jorku...

Jest rok 1962. Powstaje jeden z najważniejszych tekstów Mrożka: *Zabawa*, a także *Czarowna noc* i *Kynolog w rozterce*. Być może Mrożek myśli już o emigracji. Za kilka miesięcy znajdzie się na włoskim Chiavari, by w roku 1968 przenieść się stamtąd do Paryża, a po 22 paryskich latach do Meksyku.

Myślę, że po trzydziestu latach, które minęły od powstania *Kynologa w rozterce*, tekst ten nie tylko się nie zestarzał, ale nabrał nowych znaczeń. Jak w załączku możemy tu znaleźć późniejszego Mrożka, z jego literackimi zabawami stylistycznymi (proza tekstu raz po raz rozbrzmiewa poezją romantyczną), staroświeckością wyrażania się, elegancją. Osoby dramatu charakteryzowane są

Ach ten początek lat 60-tych! Jesteśmy już po roku 1956 a jeszcze przed rokiem 1968. Mrożek także. Już ceniony jako pisarz, dramaturg, krytyk teatralny, rysownik... Już laureat nagrody „Przeglądu Kulturalnego” (za *Słonia* w 1957) i Fundacji Kościelskich (Genewa, 1962), ale jeszcze przed nagrodą „Prix de l'Illuminateur Noir” (Paryż, 1964), która przyniosła mu sławę „polskiego surrealisty” i „mistrza miniatury”...

Mrożek napisał już m.in. powieści *Małeńkie lato* (1956) i *Ucieczkę na południe* (1961) oraz serię znakomych opowiadań. Jego rysunki weszły w nasz obyczaj i już mówi się, że to czy tamto jest „jak z Mrożka”...



wyraziście i – jak to już można dziś powiedzieć, a wówczas można było przypuszczać – sztuka napisana jest w oryginalnym i od razu rozpoznawalnym stylu. Stylu Mrożka. Autor w swych ulubionych kalamburach i psychologicznym pomieszaniu postaci, w pozornie lekkiej opowieści komediowej, w oparach absurdałnego humoru pragnie coś ważnego powiedzieć nam o nas.

Oto Kynolog, „duży, silny mężczyzna o czerwonej twarzy i postawie zapaśnika” zakochany bez wzajemności w Przyjaciółce Ptaków, „kobiecie bardzo pięknej, niezwykle rudej”, która „odpowiada raczej wyobrażeniom o Lukrecji Borgii”. Dalej Nieznajomy Miłośnik Zwierząt „odziany wytwornie, pełen manieri i galanterii” i Delegat Towarzystwa Przyjaciół Koni „krzepki staruszek w długim szynelu z wielkimi guzikami, w ręku bat furmański”.

Te cztery postaci łączy niejednoznaczny i skomplikowany stosunek do zwierząt i ptaków. Pozornie je uwielbiają, otaczają opieką i miłością, ale... Ale nie chcą jednak Państwu psuć zabawy i omawiać *Kynologa*. Zwracam tylko uwagę, jak prawie zaraz po podniesieniu kurtyny, idylliczna atmosfera panująca w Towarzystwie Przyjaciół Zwierząt Ponięktórych, zaczyna się komplikować i ściemniać. Pulsuje w niej podskórny niepokój. Kynolog bowiem kocha tylko swoje psy, nienawidząc innych zwierząt. Przyjaciółka Ptaków myśli tylko o swych podopiecznych, Miłośnik Zwierząt zdradza dziwne zainteresowania... I jeszcze, jak basso continuo, towarzyszy akcji lokator „z góry”, który z regularnością zegarka bije swoją żonę. Dziwny, bardzo Mrożkowy świat. W tym żarcie scenicznym pobrzmiwają już załążki *Rzeźni*, *Garbusa*...

wszystko to, czego Mrozek w naturze ludzkiej nie cierpi najbardziej: oddalenia się i okrucieństwa wobec NATURY. W budowaniu point, w zabawnych sytuacjach i dialogu wychyla się raz po raz ostrzegający grymas autora. Szybko jednak niknie i śmiejemy się, zwiedzeni kolejnym żartem. Niepokój jednak pozostaje.

Historia *Kynologa w rozterce* kończy się happy endem. Przyjaciółka Ptaków oddaje mu swą rękę, a szczęśliwym nowożeńcom towarzyszy śpiew ptaków. Nieznajomy i hippolog odchodzą od swych „zajęć”. Ale skalpel Mrożka i jego szyderczy śmiech nie pozwolą nam już uwierzyć w szczęśliwe zakończenie. Choć finał to Hymen łączący zakochanych miłośników zwierząt, otulony tkliwym śpiewem ptaków i radością ze spełnionej miłości. Doprawdy?

**Józef Opalski**



Sławomir Mrozek z żoną Susaną na Rynku w Krakowie (podczas „Mrozek Festival” w czerwcu 1990 r.)



# PRZED PREMIERA...

NIE GRAM Z WAMI WIĘCEJ.  
KTOS MA ZNACZONE  
SKRZYPCY.



Konieczność codziennego dokonywania wyboru — poczynając od miejsca na ziemi, przyjaciół, zawodu, spraw jeszcze ważniejszych, niedopowiedzianych albo przemilczanych..., aż do przedziałka na głowie, koloru krawata i kawy (ze śmietanką, czy bez?) — to zadanie trudne, wielorakie i niestety rzadko zabawne. Może właśnie dlatego zawarta już w tytule Mrożkowej opowieści „rozterka” nastawiła mnie przyjaźnie i pociągnęła w stronę śmiesznie zdesperowanego Kynologa. Wyczułem w nim bratnią duszę. To zachęciło mnie do napisania tej opery. Zawszeć to razem — i raźniej i weselej!

Lecz zanim o tym opowiem, cofnijmy się trochę, powiedzmy o latek czterdzieści, kiedy to po dyplomowym koncercie, mój znakomity profesor Walerian Bierdiajew łaskawie pozwolił się zaprosić na symbolicznego drinka. Pamiętam — odłożył widelec i ująwszy kieliszek pochylił się ku mnie

— Nu, Gienia — powiedział swoim charakterystycznym, niepowtarzalnym slangiem (— to było jego własne, oryginalne polsko-ruskie esperanto) — Nu, Gienia (Henryk = Gienrich, Henio = Gienia), tak myż teraz kalesi! — zażartował rubasznie. — I ty astaniesz się u mnie, w Opierze — obwieścił zaskakująco. Był wtedy dyrektorem Opery Poznańskiej.

— Ale ja, panie profesorze, wołę symfo...

— Powiedział: astaniesz! — prze-rwał tonem nie znośnym sprzeciwu.

— Ale...

— Nu!?... — huknął.

I tak zostałem dyrygentem Opery w Poznaniu. A były to lata, gdy przed operową kasą już o piątej rano ustawiała się kolejka...

Dyrygowałem po „dziadzi” Bierdiajewie różnymi przedstawieniami, ale nie wzruszały mnie tragiczne losy operowych kochanków, nawet najbliższej sercu *Halki*. Trochę mnie ruszyło, kiedy Hanuszkiewicz kazał Jontkowi w arii „Szumią jodły na gór szczyt...” targnąć *Halkę* i na ostatnich słowach — „ojje dyno” i „dziewcy nomo”, dwa razy (na „dyno” i „nomo” — mocno nią rąbnąć o ziemię, by zakończyć lirycznie — „mo o-o-o ja”.

— Tak to czuje prawdziwy Góral! — wyjaśnił reżyser. Rysiówna była z Nowego Targu, więc musiał wiedzieć na pewno, wręcz niezbiecnie.

Ale to było później... A tymczasem, przy pierwszej okazji (a nadarzyła mi się świetna — do WOSPR-u) z Opery uciekłem! Nie zdawałem sobie jeszcze sprawy z zagrożenia, niebezpieczeństwa! Za skórą siedział mi, niebaczenie połknięty — operowy bakcyl!...

Coś frapującego w operze jednak jest. Tylko — jak się wyrwać z tego zramolałego schematu? A przede wszystkim — skąd wziąć dobre i mądre libretto? Że jeden z niemieckich teatrzyków studenckich wystawił Wagnerowski *Ring* bez muzyki, sam tekst... I że publiczność spadała z krzeseł (ze śmiechu) — nie zmieniło istoty sprawy, paradoksalnie podkreślając powagę sytuacji.

Pewnego razu, z Danusią Baduszkową przesłuchiwałem moje taśmy. I nagle ona stwierdziła, że w mojej muzyce słyszy echa...

— Jakie echa?

— Kosmosu...

— Nie?...

— Sic!

Tak sugestywnie nakreśliła wizjonerski obraz, zarys opowieści o przywiezionej z innej planety na Ziemię „Białowłosej Dziewczynie” — że już





nazajutrz zabrałem się do pisania „wielkiego dzieła”, w nowej, niespotykanej dotąd formie! Bo *Białowłosa* – to nie miała być opera, ani balet, ani operetka, nie musical, nie dramat, ani komedia muzyczna! *Białowłosa* – to miał być.. To był..

– To był po prostu skandal! – zakrzyknęła gromko, zgodnym chórem krytyka po wysłuchaniu prawie czterogodzinnej warszawskiej premiery, w którą wladowałem wszystko czegom się w domu, w szkole i w świecie nauczył, com miał w młodzieńczo buntowniczej głowie, co mi na sercu leżało i wątrobie. No, było tego trochę...

Broniący głos Kisiela utonął wśród gromów – „Skandal!...”

Tak więc – o wiele lat wcześniej zanim wybuchły sławne dziś afery – alkoholowa, tytoniowa i wiele innych, ja pierwszy (!) – przynajmniej ten mam tytuł do chwały, wystąpiłem z moją wielką aferą operową! Szumu było co nie miara! Większej rozróby prasowej nie widziałem. Był rok 1962. Moja „kosmiczna bzdura” wywołała słuszny i uzgodniony gniew ludu.

– Skazana na śmierć przez uduszenie! – ogłosiły publikatory, czyli tzw. masmedia. Wyrok wykonano.

Niesforna nieboszczka jeszcze w dziesięć lat potem – to na kolejnej premierze w TW w Łodzi, to we fragmentach tu i ówdzie się pojawiała.

Dziś, po kolejnych dwudziestu latach przespanych na zapomnianej bibliotecznej półce *Białowłosa* – wydaje mi się – nic nie straciła ze swej urody. Wręcz przeciwnie. Nie jest już tylko bladą, gwiazdą dziewczynką. Przybrała na wadze (może i – muzykologicznej?), nabrała uroku dojrzałej kobiety. Kot nie z tej Ziemi! Dosłownie. I te ekologiczne i cywilizacyjne niepokoje...

Spotkany na operowym podwórku stary maszynista (techniczna obsługa sceny, jeszcze z Nowogrodzkiej) zawołał do mnie wczoraj sympatycznym „warszawskim” akcentem:

– Panie derektorze! Teraz by pan wystawił *Białewłose!*... Wtedy to ludzie byli głupie! Może?...

Ale na razie wystawiamy *Kynologa*, drugie z trojga ukochanych, scenicznych dziełek Kompozytora. Zda mu się ono pastichem zacnym, persiflagem delikatnym, pamfletem na operę i wszystkie śmieszności tego gatunku, z nieukrywanym efektem przedstawionym. I trochę uśmiechu; bez szyderstw – broń Boże!

Na *Kynologa* w rozterce Sławomira Mrożka zwrócił mą uwagę Władysław Słowiński. Rzeczywiście – komedia ta, to znakomite, gotowe, nie wymagające żadnych adaptacji ani przeróbek libretto o jasnej, tradycyjnej budowie (recitatywy, arie, duety itd.) Zapaliłem się, siadłem i napisałem. Nie wiedziałem, że Słowiński miał ochotę sam napisać operę do tego tekstu. Bardzo przepraszam, ale nic straconego. Powinien tylko pójść śladem Rossiniego, który znacznie starszego (zresztą udanego) Paisiellońskiego *Cyrukla* niemal całkiem w cień zapomnienia swoim usunął.

Mój *Kynolog* prawykonany został jako opera radiowa, z Orkiestrą PR w Warszawie w roku 1964. Zestaw solistów – wyborny: Słonicka, Hiolski, Paprocki, Ładysz. Komentował Kazimierz Rudzki, dyrygował kompozytor. Przyznano Nagrodę Przewodniczącego Radiokomiteu I. stopnia. Zgodnie z nadal realizowaną polityką kulturalną promującą rodzime dokonania – *Kynolog* prezentowany był w Polskim Radio po raz drugi już w listopadzie 1992 roku,



*Kynolog w rozterce*; realizacja telewizyjna, Łódź 1972, Delfina Ambroziak i Roman Werliński



*Kynolog w rozterce* w Teatrze Wielkim w Łodzi, 1989; od lewej: Delfina Ambroziak, Jerzy Wolniak i Kazimierz Kowalski



a więc w zaledwie 28 lat po pierwszym wykonaniu. Nie muszą dodawać, że trzecie, kolejne wykonanie utworu na antenie PR przewidziane jest na rok 2064 – w uroczystą stuletnią rocznicę urodzin dzieła! Brawo!...

A niech to...! Nie to, ale ich...! Kogo – ich? Zapytajcie Witkacego! On ich znał. Przyjmuje (na seansach spirytystycznych) codziennie od 5 do 7 popołudniu.

Szczęśliwiej układały się sceniczne losy *Kynologa*. Jeszcze w tym samym 1964 roku odbyła się jego premiera na scenie Teatru im. Słowackiego w Krakowie, siłami tamtejszego Teatru Muzycznego. Z tymi samymi solistami (m.in. – Romańską i Myrlakiem) przedstawiła go estradowo Filharmonia Poznańska już w 1965 roku. W 1969 wersję niemiecką utworu zaprezentowała Opera w Lubce. W roku 1979 zrealizowała *Kynologa* Polska Telewizja. Wielkim powodzeniem cieszyły się sceniczne realizacje utworu podjęte przez akademie muzyczne we Wrocławiu i Warszawie. W roku 1989 odbyła się premiera w Teatrze Wielkim w Łodzi (na kameralnej scenie Pałacu Poznańskich). Wersję tę przedstawiono też na Festiwalu Mrożkowskim w Krakowie w czerwcu 1990 r.

Dzisiejsza realizacja dziesiątą się zdaje. Niechże laur Jubilatki ją zdobi, a Państwu chwil milej zabawy przysporzy!

Tego życząc szczerze kreślę się z szacunkiem.

(Henryk Czyż)



Warszawa, 8 maja 1993 r.



# OD REŻYSERA



Mrożkowski świat absurdu skojarzony z absurdalnością świata opery stwarza prawdziwą mieszankę piorunującą. Mrozek i Czyż dopełniają się tu wzajemnie. Muzyka wydobywa dowcip, wyostrza paradoksy, rozkręca spiralę nonsensu i groteski.

Przez autoironiczne podkreślenie tego co Gombrowicz nazwał „boskim idiotyzmem i niebiańską sklerozą” opery, uwydatniona została mądrość konwencji teatralnej.

Kompozytor z rozkoszą bawi się różnymi stylami operowymi. Meloman odkryje tu fragmenty nigdy nie stworzonych dzieł Verdiego, Rossiniego, Moniuszki, Wagnera i... proszę, dalej pobawcie się państwo sami.

Być może atmosfera próby teatralnej z jej zakulisowym qui pro quo ukazać może najlepiej tę wielowarstwową, ironiczno-groteskową „operę w pigułce”. Opera komiczna Henryka Czyża jest bowiem persyflazem, parodią i pastiszem stylów i szkół muzyki operowej. Słowo pastisz pochodzi od włoskiego wyrazu *pasticcio* oznaczającego pasztet. Pasztet podaje się zazwyczaj jako hors d'oeuvre. Może być wyśmienitą przystawką i smakowitym preludium przed daniem głównym. Mamy nadzieję, że pasztet mistrzów Czyża i Mrożka zaostrzy państwu smak i pobudzi apetyt...

Jarosław Kilian



## Realizatorzy/Producers

Kierownik muzyczny/Music director

**Mieczysław Dondajewski**

Inscenizator i reżyser/Director

**Jarosław Kilian**

Scenograf/Designer

**Józef Napiórkowski**

Projektant lalek/Puppet designer

**Adam Kilian**

Kierownik chóru/Chorus director

**Bogdan Gola**

Choreograf/Choreographer

**Emil Wesołowski**



Mieczysław Dondajewski



Adam Kilian



Józef Napiórkowski



Jarosław Kilian



Bogdan Gola



Emil Wesołowski



## TANIEC OGNIĄ

### Obsada/Cast

Przyjaciółka Ptaków/Friend of Birds  
**Grażyna Ciopińska, Teresa Krajewska**

Kynolog/Cynologist  
**Ryszard Cieśla, Andrzej Zagdański**

Nieznajomy Przyjaciel Zwierząt Poniektórych  
Anonymous friend of animals or some of them  
**Emilian Kamiński, Jacek Parol, Krzysztof Szmyt**

Delegat Towarzystwa Przyjaciół Koni  
Delegate of the Society of the Friends of Horses  
**Czesław Galka, Bernard Ładysz, Ryszard Morka**

oraz/and

Narrator

**Psy i Ptaki/Dogs and Birds**

Chór i Orkiestra Teatru Wielkiego  
Choir and Orchestra of the Teatr Wielki

Dyrygent/Conductor  
**Mieczysław Dondajewski**



O co chodzi w tej operze?

A więc chodzi o to... mhm..., że miłość do zwierząt może usprawiedliwić całą **gamę** przeróżnych metod postępowania.

**Kazimierz Rudzki**

(z komentarza do nagrania radiowego *Kynologa w rozterce*)

# TREŚĆ OPERY

Rzecz dzieje się w Towarzystwie Przyjaciół Zwierząt Poniektórych. Przyjaciółkę Ptaków odwiedza beznadziejnie w niej zakochany Kynolog. W prezencie przynosi jej muszkę z własnoręcznie wyrwanym skrzydełkiem (duet „Przyniosłem muszkę”).

Miłosne wyznanie przerywa wejście groźnego, demonicznego Nieznajomego Przyjaciela Zwierząt Poniektórych. Pragnie on nabyć zwierzę „do towarzystwa”, ale nie jest zdecydowany jakiego. Kynolog proponuje mu psa, Przyjaciółka Ptaków – ptaka. Nieznajomego propozycje te nie zadawalają, gdyż „duszę ma szeroką” i potrzebuje „co najmniej sto psów” (terzet „Szeroka dusza”).

Kynolog wraz z Przyjaciółką Ptaków są zachwyceni szlachetnością Nieznajomego. Każde namawia go do nabycia ulubionych przez siebie zwierząt. Przyjaciółka namowy Kynologa traktuje jak zdradę, bo czyż ptaszki są gorsze? W sercu zakochanego walczy miłość do kobiety z miłością do psów (aria „O, drogie psy moje...”). Znajduje porzuconą przez siebie muchę i rozdeptuje ją (stretta „Pan zdeptał muchę...”).

Przyjaciółka Ptaków i Kynolog ponownie namawiają Nieznajomego. Przerywa im nadchodzący z góry

odgłos – to lokator, precyzyjnie o tej samej co zwykle godzinie bije żonę. Przyjaciółka mdleje (duet „Ta pani zemdlą”). Kynolog i Nieznajomy cucą zemdloną. Nieznajomy – z wyraźną satysfakcją – bije ją po twarzy. Kiedy i to nie pomaga, postanawiają rozciąć gorset. Okazuje się, że Przyjaciel Zwierząt Poniektórych nosi ze sobą lancet. Wzbudza to coraz większą nieufność Kynologa, czyżby był to „chirurg amator”? (arietta „Coś mi się ten jegomość podobać przestaje...”).

Kynolog postanawia wyrzec się psów i wychwalać ptaki. Ma nadzieję, że dzięki tej intrydze zyska miłość ukochanej, i ocali przed sadystycznymi zapędami Nieznajomego ukochane psy.

Przyjaciółka Ptaków budzi się z omdlenia. Spostrzega wpatrzonych w nią mężczyzn i ponownie słabnie. Kynolog natychmiast wprowadza swój plan w życie – wychwala ptaki, odradza posiadanie psów. Kiedy jednak mimo wszystko Przyjaciółka Ptaków chce wyjść z Nieznajomym, Kynologa zaczynają ogarniać wątpliwości – czy będzie musiał poświęcić psy w imię miłości? (aria „Ach, jaka rozterka!”). Zrozpaczony rzuca się w szalony tan.



W drzwiach pojawia się Delegat Towarzystwa Przyjaciół Koni. Okazuje się, że Kynolog aby mieć mięso dla ukochanych psów – zabija konie (alla polacca „Nie ma perszerona”).

Nieznajomy pod wrażeniem opowieści o zabijaniu porzuca myśl o ptaszkach i zaczyna interesować się końmi, zaś Przyjaciółka Ptaków odkrywa w sobie miłość do Kynologa.

Zakochani zostają sami (finał „Ot, i poszli...”).

Kynolog wybiega do ptaszków. Ze ścian poczekalni znikają obrazki z podobiznami ptaków i psów. Otwierają się okienka, a w nich ukazują się głowy ptasiego i psiego chóru – „Każda historia skończy się szczęśliwie, kiedy serca dwa kochają się tkliwie”.

Opr. (ok)

W prologu – arie Henryka Czyża: *Tak mi się zdawało* (słowa kompozytora), *Balandaszek* (słowa kompozytora wg Witkacego), *Wyspy szczęśliwe* (słowa Konstantey Ildefons Gałczyńskiego), *Il dottore pomodoro* (słowa kompozytora).



# THE STORY

The place is the headquarters of the Society of the Friends of Animals (or Some of Them). Enter the Cynologist, hopelessly in love with the Friend of Birds. He brings her as a gift a fly which he himself deprived of its wings (duet "I've brought you a little fly").

His declarations of love are interrupted by the arrival of a threateningly looking, demonic Anonymous Friend of Animal (or Some of Them). The latter wants to get an animal "for company", but does not know what kind of creature. The Cynologist suggests a dog and the Friend of Birds, a bird. The Anonymous Friend does not like either of these ideas. He has "a great heart" and needs "at least a hundred dogs" (trio "A great heart").

The Cynologist and the Friend of Birds are delighted with the Anonymous Friend's high-mindedness. Each of them urges him to buy his or her favourite creature. The Friend of Birds accuses the Cynologist of treason – for are birds any worse? The Cynologist flees – unable to reconcile his love for a woman with the love of dogs (aria "O, my darling dogs"). He finds the fly and tramples it under foot (stretto "You've crushed the fly, sir").

The Friend of Birds and the Cynologist again try to win over the Anonymous Friend to his or her side. Suddenly noises are heard from upstairs – as always at this hour the

man upstairs beats his wife. The Friend of Birds faints (duet "This lady has fainted"). The Cynologist and the Anonymous Friend try to revive her. The Anonymous Friend slaps her across the face with visible pleasure. All to no avail. They decide to cut her stays. The Anonymous Friend of Animals (or Some of Them) produces a surgical lancet. The Cynologist's distrust grows – is he perhaps "an amateur surgeon"? (arietta "I somehow don't like this gentleman any more").

The Cynologist resolves to forget about dogs and praise birds. He hopes to win the love of his sweetheart, and to save dogs, while the Anonymous Friend will be killing birds.

The Friend of Birds comes to her senses. At the sight of the two men staring at her she again feels faint. The Cynologist immediately gets going on his scheme – he praises birds and advises the Anonymous Friend against dogs. Nevertheless the Friend of Birds still wants to marry the Anonymous Friend. The Cynologist has doubts – will he have to sacrifice dogs in the name of love? (aria "Ah, what a dilemma!"). In despair he starts dancing madly.

Enter the Delegate of the Society of the Friends of Horses. We learn that in order to get meat for his darling dogs the Cynologist has been killing horses (alla polacca "The percheron has perished").

On hearing the story the Anonymous Friend gets interested in horses while the Friend of Birds discovers she loves the Cynologist.


The lovers are alone (finale "Well, they've gone"). The Cynologist runs out to see birds. Pictures of birds and dogs disappear from the walls. The windows open and in them there appear the heads of the choir of birds and dogs – "Each story ends happily when two hearts love each other tenderly".

In the prologue, arias by Henryk Czyż: *It seemed to me* (lyrics by the composer), *Balandaszek* (lyrics by the composer, based on Witkacy), *Isles of Bliss* (lyrics by Konstanty Ildefons Gałczyński), and *Il dottore pomodoro* (lyrics by the composer).

Asystent dyrygenta **Piotr Racewicz**  
Asystent reżysera **Jan Młodawski**  
Asystent scenografa **Maria Janda**  
Korepetytorzy solistów **Miłoslawa Brzezińska, Teresa Brzozowska,**  
**Danuta Pęczkowska, Iwonna Wierucka-Wróblewska**  
Inspicjent **Halina Kerner**  
Sufler **Andrzej Wojtkowiak**  
Kierownik biblioteki muzycznej **Renata Pawlak**

Dyrektor techniczny **JERZY BOJAR**  
Kierownik pracowni scenograficznej **Ewa Mikulowska**  
Kierownik działu dekoracji i kostiumów **Kazimierz Olbryś**  
Kierownicy pracowni **Irena Chudzińska, Ludwik Fiegel, Wiesław Kalinowski,**  
**Stefan Kępiński, Marianna Lazor, Tadeusz Michalec, Józef Niedbał,**  
**Małgorzata Olkiewicz, Józef Rotuski, Elżbieta Sławińska, Waldemar Sochaj,**  
**Marek Sotek, Grażyna Szczecińska, Stanisław Żelechowski**  
Kierownik działu sceny **Mirosław Łysik**  
Brygadier sceny **Józef Boniecki**  
Kierownik działu elektrycznego **Piotr Marconi**  
Światło **Piotr Marconi**  
Dźwięk **Iwona Sączuk**

ZE ZBIORÓW  
Działu Dokumentacji ZG ZASP



**VIVART...**

- ↳ TO FASCYNUJĄCE  
ODKRYCIE WIELKIEJ  
MUZYKI
- ↳ TO PROFESJONALNA  
OBŚLUGA I DORADZTWO  
MUZYCZNE
- ↳ TO ODDZIELNY SALON  
ODSŁUCHOWY DO  
MUZYKI KLASYCZNEJ
- ↳ TO NAJLEPSZA RELACJA  
CENY DO JAKOŚCI  
TOWARU

**Sprzedaż wysyłkowa :** Vivart Spółka z o.o.  
80-296 Gdańsk ul. Na Wzgórzu 34 tel./fax (0-58) 47-68-78

**Sklepy płytowe :** **Gdańsk** ul. Św. Ducha 8  
**Warszawa** ul. Senatorska 17 tel./fax 26-45-03

## Księgarnia muzyczna PRZY OPERZE

Warszawa, ul. Moliere 8, tel./fax 26 46 48

**Muzyka klasyczna / opera** – Płyty analogowe i CD  
kasety audio i VIDEO, wydawnictwa książkowe  
**Nuty / partytury** – Edition Breitkopf, Edition Peters,  
PWM, Editio Musica Budapest  
**Periodyki** – Gramophone, Classic CD, CD Review,  
Opera, Scena Operowa, Taniec

**ZAPRASZAMY** poniedziałek – piątek od 11 do 19, sobota od 11 do 15

Program ilustrują rysunki  
**SŁAWOMIRA MROŻKA**

Autorzy zdjęć: **Edward Hartwig, Krzysztof Gieraltowski, Juliusz Multarzyński,**  
**Leon Myszkowski, Jacek B. Sielski, Chwalisław Zieliński**  
Reprodukcje: **Jacek Giluń, Juliusz Multarzyński**  
Przekład streszczenia libretta: **Bogna Piotrowska**

Redakcja programu **OLGA KULCZYCKA**  
Opracowanie graficzne **Hanna Karpińska**

Druk: Zakład Poligraficzny Mazur & Witkowski sp.c.  
Wydawca **Teatr Wielki w Warszawie**



